

Fniewy, dn. 19 stycznia 1993r.

II/2383

Szanowni Państwo,

w odpowiedzi na list przesyłam Państwu moje refleksje z pobytu w obozie pracy w ZSRR. Proszę nadmienić, że jestem osobą niepełnosprawną. Moje refleksje zostały spisane przez osobę, której dyktowałam poniższe słowa.

Pochodzę ze Stanisławowa./Ukraina/Tam urodziłam się, tam była moja rodzina. W sierpniu 1945r., w Stanisławowie zostałam aresztowana. Po 10-miesięcznym śledztwie -skazana na 7 lat robót w Kazachstanie. Przewieziono mnie tam w 1946r.

Przebywałam w różnych obozach, wykonując ciężkie prace fizyczne. Pomimo wyroku 7 lat, więziono mnie 10 lat. W 1955r. zostałam zwolniona i pozwolono mi wyjechać do Polski. Wracałam z wielką radością, ale nastąpiło ogromne rozczarowanie, po wejściu do pociągu-byłam przekonana, że pojechałam się z Rosją, a w pociągu - mnóstwo Rosjan i kobiet rosyjskich, które wracały do swoich mężów. Bardzo nieprzyjemne były moje odczucia, że do Polski jedzie tyle Rosjan. Było to dla mnie niemiłe rozczarowanie i zaskoczenie.

W Warszawie na dworcu zdziwił mnie też ogromnie, wielki portret Stalina, ok. 3m wysoki. W Rosji Stalin przestał być bożyszczem, a w Polsce taki kult. Zdziwiło mnie to bardzo. Musiałam jechać na Śląsk, bo tam była moja rodzina. Ze Stanisławowa dostałam skierowanie -"przez Katowice do Zabrzea". Dużą pomoc okazali mi kolejarze -pracownicy kolei dali mi objaśnienia, że Katowice to "Stalingród", dali mi wskazówki co do dalszej drogi, poczęstowali herbatą i bułką. Wyglądałam wtedy inaczej niż inni ludzie. Nie miałam zębów byłam bez włosów, ważyłam 48kg. Moja jedyna siostra i siostrzenica przyjechały mnie z wielką radością i troskliwością. Pomogły mi wrócić do zdrowia, odzyskać wygląd. Krewni i znajomi prosili, aby nie mówić skąd wróciłam, bo bali się. Dziwili się na moje plany, że chcę wrócić do szkoły. Dopiero pomogła mi moja przyjaciółka. Chodziłyśmy razem do szkoły w Stanisławowie. Ona + Stefania Nowożeniuk pomogła mi uzyskać posadę, oświadczyła, że razem uczyłyśmy się,

pomogła mi odtworzyć dokumenty. Pomogła mi jeszcze jedna przyjaciółka z powiatu szamotulskiego. Stefania Nowożeniuk dowiedziała się o moim powrocie od mojej bratowej, we Wrocławiu. Był to przypadek, bo S. Nowożeniuk mieszkała najpierw w powiecie rawickim, potem szamotulskim. Ta przyjaciółka dowiedziawszy się o mnie napisała i zaprosiła mnie do Fniew, gdzie mieszkała. 22 lipca 1955r.

przyjechałam do Zabrzea, że S. Nowożeniuk spotkałam się we wrześniu 1955r. Byłam wzywana dwa razy do Stalingrodu, do UB. Wtedy odczułam że muszę zmienić adres. Dzięki pomocy S. Nowożeniuk zamieszkałam u niej w Fniewach i mieszkałam z nią do chwili Jej śmierci, tj. do roku 1968/?1969/. Tam rozpoczęłam pracę. Inspektor Krótki, w

Szanotulach przyjął mnie jako siłę pomocniczą w Szkole Podstawowej w Pniewach. Nie miałam żadnych dokumentów. Szukałam znajomych, którzy potwierdziliby moje dane i sądownie otrzymałam dokumenty. Największą radość po powrocie sprawiło mi spotkanie z rodziną. Jedną z moich sióstr zapytała mnie "Co Pani sobie życzy?", bo nie poznała mnie... Byłam niepodobna do siebie.

Radością było też to, że mogłam powrócić do szkoły, do pracy z młodzieżą. Natomiast przykrością, fakt, że wróciwszy do Polski, zostałam przyjęta bardzo surowo - myślę o przesłuchaniach w UB, "niegrzecznym" odzywaniu się. Musiałam zmienić adres.

Trudno zapomnieć mi okres śledztwa w 1945r. i fatalne obchodzenie się z więźniami w Kazachstanie. Ciężkie warunki pracy, głód. Jeżeli nie wykonało się normy pracy, zmniejszono jeszcze rację żywienia - jako karę. Praca była wycieńczająca, w kamieniołomach. Każdy miał wydzielony kwadrat w skale, który należało wykuć. Wagony były napełnione tymi odłamkami i wywożone gdzieś na budowę. Inni kopali doły, które były zasypywane przez innych

więźniów... Tylko jeden rok pracowałam w stacji meteorologicznej, gdzie kierowniczką stacji była profesor języków słowiańskich z Petersburga, ona też była tam więziona. Kończył się czas jej wyroku i przyuczała mnie do pracy. Ówczesny minister spraw wew. ZSRR był bardzo surowy. Wyniszczano całą inteligencję, ojców rodzin zabijano, a kobiety skazywano do więzienia.

Do 1962r. uczyłam w Szkole podstawowej w Pniewach, ucząc geografii i j. rosyjskiego oraz w Technikum Gospodarczym Sióstr Urszulanek SJK w Pniewach, gdzie uczyłam też j. rosyjskiego.

Tuż po powrocie miałam okropne sny. Budziłam się w nocy, krzyczałam. Miałam strach przed ludźmi, omijałam milicjantów, przechodząc na drugą stronę ulicy. Bałam się mówić. Trudno było mi ufać ludziom. Miałam zaufanie do ss. Urszulanek, a z osób świeckich - do wicedyrektora szkoły, w której pracowałam, a także do wizytatora z Poznania w Technikum prowadzonym przez Siostry Urszulanek. Ów wizytator był człowiekiem bardzo otwartym. Na jego prośbę opowiadałam wspomnienia z obozu. Z nikim innym na ten temat nie rozmawiałam. Ten wizytator zmarł nagle w 1959r.

W czasie pobytu w obozie zapadłam na nieuleczalną chorobę. Traciłam wiać w nogach. Przebyłam też malarię, której wyżyłam się po powrocie do Polski. Wiele leczyłam się. Brak przekonania do ludzi i lęk przed nimi trwały bardzo długo. Gdy przyjechałam do Polski, myślałam, że zastanę Polskę międzywojenną, a tutaj - UB, "spotkania", ponowne przesłuchania. Z tych czasów pozostała we mnie nieufność do ludzi i świata. Zanim kogoś bliżej poznam, jestem bardzo ostrożna. Moje przekonania religijne, wiara, pomogły mi przetrwać. Nigdy nie miałam kryzysu wiary. Przez 10 lat pobytu w obozie nie byłam u spowiedzi św. i Komunii św. Dopiero przejeżdżając przez Stanisławowo, po zwolnieniu z obozu, byłam u spowiedzi św. Byłam też we Lwowie, zobaczyłam zmiany.

Emilia Wisniewska